**Lesław Furmaga ,,Lot pingwina. Słońcem i lodem”**

Główny bohater to dziennikarz, który po problemach w redakcji, nieudanym małżeństwie i romansie wybiera się do roboty w ładowni, po szesnaście godzin na dobę, żeby się…. „przewietrzyć”. Swoją ucieczkę wyjaśnia prosto : „Chciałem odpocząć. Odpocząć od chały, pacykowania wszystkiego lakierem po wierzchu, kolegów gratulujących mi racji chyłkiem w wychodku… Podziwiałeś mój artykuł ? Wiesz dlaczego tu jestem ? Bo napisałem ten artykuł ! Do tego baba jeszcze była… Nie jedna, dwie baby były… Rozpieprzyło się i to, i tamto, żona uciekła, lala rzuciła, więc i ja uciekłem, uciekłem … Pod ręką była Antarktyda… Więc na Antarktydę…”

Ale oprócz szarej codzienności ludzie morza doświadczają też rzeczy pięknych: „Nie sposób pozostać obojętnym na widowisko. Zatopione w morzu miasta kryształowych olbrzymów, wyrastające przed statkiem białe wieżowce o księżycowej architekturze. Ocean, a właściwie już Morze Scotia tłucze w nie strzelającą wysoko wodą. Zamki i pałace są nieruchome jakby wrosły w dno, nie reagują na falę, która „Wielką Ławicą” kołysze jak kolebką. Bloki lodowe są zbyt duże, by mogło poruszyć je morze. Ajsberg z prawej burty ma chyba ze trzy mile długości, szerokości jest co najmniej na dwie mile, wysoki na sto dwadzieścia metrów od powierzchni morza do chmury, w której miejscami ginie. Siedem razy tyle tonie go pod wodą… A więc ląd to czy kra pływająca ?”

